ROZMAITOŚCI.

Ner 32. dnia 11. Sierpnia 1826.

RAPPORT
KOMISSYI ŚLEDCZEY PETERSBURGSKIEY, ROKU 1826 OGŁOSZONY, W RZECZY SPISKU Z DNIA 14. GRUDNIA 1825.

Nayiaśnieyszy Panie!

Mianowana przez dekret W. C. M. z d. 17. Grudnia r. z. Kommissyia, ukończyła śledztwo, powierzone iéy staraniu, i przekłada Ci Nayiaśnieyszy Panie, w rapporcie szczegółowym swoich prac wszystkie wiadomości, iakie zgromadziła o związkach taynych w Rossyi odkrytych, i obwinionych o spisek przeciw Państwu, niemniéy o ich początku, biegu, następném rozwiianiu ich zamiarów, o stopniu uczestnictwa naygłównieyszych członków w ich zamysłach i przedsięwzięciach, nakoniec o osobistych czynach każdego z nich i o sprawdzonych ich zamysłach.

Przy ustanawianiu téy Kommissyi i niemal w chwili, przytłumienia rozruchów, z d. 14. Grudnia, oświadczyłeś N. Panie, że pragnąc tylko iść za popędem twego serca i za przykładem sławnych twoich przodków, wolałbyś raczéy przebaczyć dziesięciu winnym, niż karać iednego niewinnego. Téyto zasady, w któréy się łączy tyle mądrości i tyle wspaniałomyślności, trzymała się stale Komissya, w ciągu dochodzenia, nie tracąc bynaymniéy z uwagi obowiązku włożonego na nią, aby przez gorliwe śledztwo oczyścić Rossyią od szkodliwych zarodów, zapewnić spokoyność i dobry porządek, uwolnić od obawy spokoynych obywateli, przywiązanych do Tronu i prawa. Pragnąc dostąpić tego celu, zgłębiła Komissyia iak naystaranniéy i naybezstronniéy wszystkie okoliczności, które doprowadzić mogły do odkrycia rozgałęzień spisku. Ale w rozpoznawaniu tych okoliczności i w rozmaitych nastręczonych przypadkach rozróżniała, ile to w iéy mocy było, słabość i zaślepienie chwilowe od wytrwałéy złośliwości: prawie zawsze brała za podstawę swoich wniosków, własne obwinionych zeznania, albo dowody ich własną pisane ręką, uważaiąc zeznania współwinnych i inne świadectwa za środki pomocnicze do przekonania, lub za proste skazówki ciągu, do trzymania się w dalszém śledztwie i w dalszych zapytaniach.

Nie tayno iest W.C.M. że odkrycie zdolne obudzić całą uwagę rządu, doszło do N. Cesarza Alexandra w Czerwcu roku zeszłego, przez podoficera z pułku ułanów Bugskich Sherwood. W kilku pułkach pierwszéy i drugiéy armii, znaydowały się podług iego doniesienia, osoby, które knowały wywrócenie porządku w Cesarstwie ustanowionego, i które należały do taynego towarzystwa, stopniami liczbę swoich członków pomnażaiącego. Wymieniaiąc iednego z nich Teodora Watkowskiego, upraszał Sherwood, aby mu wolno było udać się do Kurska dla ustnego zniesienia się z nim, i z kilkoma innymi, których za współwinnych uważał, spodziewaiąc się zebrać tamże dokładnieysze i bardziey szczegółowe wiadomości. W rzeczy saméy udzielił rządowi w ciągu miesiąca Września nowych szczegółów. Inne doniesienia zgodne z doniesieniami Sher-

)(

wooda i więcéy od nich szczegółowe, przywiózł do Taganrogu Jenerał porucznik Hrabia Witt, uwiadomiony o istnieniu i zamiarze spiskowego towarzystwa, przez ajenta, który udał, że się z towarzystwem łączy. List d. 1. Grudnia w Taganrogu odebrany, potwierdził te doniesienia. Adressowany był do ś. p. Cesarza Alexandra, przez kapitana Mayboroda z pułku Wiatskiego, i zdawał się bydź tym ważnieyszy, iż sam Mayboroda był członkiem towarzystwa wzmiankowanego. Wódz drugiéy armii i adiutant W.C.M. wysłani zostali natychmiast w tym celu do Taganrogu i rozporządzili nieiakie środki przezorności. W skutku doniesień Mayborody, uwięziono niektórych podeyrzanych o spisek, znaleziono u nich i zabrano im niektóre papiery związkowe i uskuteczniono z niemi przedstanowcze śledztwo. Tymczasem współwinni ich w Petersburgu, bądź w przekonaniu, że rząd posiada iuż wiadomość o ich zamysłach, bądź niecierpliwi ich wykonania, postanowili uwieść część pułków gwardyi, z powodu przysięgi, którą złożyć mieli W.C.M. i wzniecili rozruchy, których mieszkańcy stolicy byli świadkami d. 14. Grudnia. — Wieczorem tegoż samego dnia prawie wszyscy dostali się w ręce rządu, a zeznania ich obiaśniły i uzupełniły otrzymane dawniéy doniesienia o istnieniu spisku.

Od téy epoki zaczynaią się prace Komissyi. Każdy dzień nagromadzał masse czynów, które wskazywały obowiązek przedłużenia śledztwa. Jednakże Komissya wierna zawsze zasadzie, przez W.C.M. postanowionéy, używała władzy sobie udzielonéy, tylko w przypadkach widocznéy potrzeby. Z pośród samych członków towarzystw taynych, poprzestała iedynie na rekwirowaniu uwięzienia, lub konfrontowaniu tych, których, na mocy świadectw godnych wiary, można było uważać za współwinnych w naywystępnieyszych zamiarach, i za mogących bydź ieszcze niebezpiecznemi, lub których zeznania były konieczne, aby przekonać głównych spiskowych i wykryć na iaw wszelkie uknowane przez nich zamysły. Osoby, których nazwiska na oddzielnéy liście są umieszczone, znały cele towarzystw w których miały udział, w sposób bardzo niedokładny, albo zaprzestały bydź ich członkami przez samo uczucie błędu, iakie popełniły wstępuiąc do nich: Komissyia postanowiła poprzestać na wymienieniu ich W.C.M. Postanowić raczysz N. Panie względem ich losu w swoiéy słuszności i łaskawości.

Z drugiéy strony, wszyscy obwinieni, którzy z pobudek wyżéy wymienionych, szczególnieyszą uwagę Komissyi ściągali, badani byli ściśle i starannie (1), porównywano ich odpowiedzi i sprawdzono ie przez konfrontacyie. Wystawiaią one zupełną zgodność we wszystkich okolicznościach, albo przynaymniéy w okolicznościach głównych, dotyczących się zamiaru spisku, organizacyi towarzystwa taynego, które go knowało i działań naczelników. (2)

Z ogółu tych faktów wynika, że w roku 1816 kilku młodych ludzi, przybyłych z zagranicy »po kampaniach z lat 1813, 1814 i 1815 i uwiadomionych o dążności politycznéy wielu towarzystw taynych, iakie w ówczas w Niemczech istniały, powzięło zamysł zaprowadzenia w Rossyi podobnych towarzystw. Pierwsi co sobie myśl tę udzielili, byli Alexander Murawiew, dzisiay pułkownik dymissyonowany (3), który z początku zamierzał włączyć towarzystwo tayne w zakres iakiéy loży wolno-mularskiéy, Kapitan Mikita Murawiew i Pułkownik Xiąże Trubecki. Ich bodźcem, podług piśmiennego zeznania Alexandra

(1) Mikołay Turgeniew nie był badany. Wezwany aby do Rossyi wrócił i przed Komissyią stanął, nie chciał się stawić.

(2) Z pomiędzy osób badanych, wszyscy ci, którzy do spiskowych towarzystw nie należeli, lub zupełnie z nich wystąpili, byli natychmiast na wolność wypuszczeni.

(3) Obok nazwisk wszystkich osób w rapporcie tym przytoczonych, wymieniony iest ich teraźnieyszy stopień służby.

Murawiewa była, źle zrozumiana miłość oyczyzny, która własnym ich oczom zasłaniała poruszenia niespokoynéy ambicyi. Jak dziś we wszystkich zeznaniach się zgadzaią, niepoznawali w owéy epoce, że środki przez nich używane, niemogły ich doprowadzić do żadnego celu rzeczywistego pożytku (1), że istnienie takiego towarzystwa było przeciwne prawom i moralności publicznéy (2), że prędzéy czy późniéy musiałyby z niego wyniknąć, może nawet mimo życzenia wielu członków, zbrodnie, któreby ich przyprawiły o zgubę, a naród o nieszczęście. (3) Na tych pierwszych Konferencyach względem utworzenia towarzystwa, znaydowali się prócz osób już wspomnianych nieiaki Jakuszkin, Sergiusz, iakoteż Mateusz Murawiew Apostoł, oficerowie dawnego Pułku Semienowskiego. Nieprzystąpili wówczas do wykonania swoich zamiarów i dopiero w Lutym roku następnego (1817) gdy kapitan Mikita Murawiew zaznaiomił się z Pułkownikiem Pestel, i gdy iak powiada, wprowadził go w związek z Alexandrem Murawiewem; który już był miał ścisłe stosunki z Xięciem Sergiuszem Trubeckim, urządziło się pierwsze taiemne towarzystwo pod nazwiskiem *»Zwiazek zbawienia«*, czyli: prawdziwych i wiernych dzieci oyczyzny. Ustawy zredagował był Pestel, towarzystwo to miało wówczas trzy klassy; klassę *braci*, klassę *mężów* i klassę *Boiarów*. W téyto ostatniéy klassie, wyższéy nad dwie inne, wybierano co miesiąc starszych, czyli Dyrektorów: to iest Prezesa, Dozorcę i Sekretarza. Przyymowano członków z uroczystemi obrządkami; kandydaci wykonywali przysięgę, że dochowaią w taiemnicy wszystko, co im powierzone zostanie, gdyby nawet ich zdania i widoki nie zgadzały się z widokami towarzystwa. Przyięci za członków wykonywali drugą przysięgę, każda klassa, i starsi połączeni byli szczególną przysięgą. Obowiązywali się dążyc do celu związku i wypełniać postanowienia Boiarów, lubo podług zeznania Xięcia Trubeckiego ten tytuł Boiara miał pozostać nieznany wszystkim członkom klass niższych.

Nadano go pierwotnym członkom czyli założycielom towarzystwa, ale późniéy otrzymali go nowi członkowie stopniowo, a niektórzy nawet bezpośrednio. Towarzystwo składało się wowczas, z Alexandra, Mikity, Sergiusza i Macieia Murawiewów, Xięcia Sergiusza Trubeckiego i Nowikowa byłego dyrektora kancellaryi gubernatora ieneralnego Małorossyi, zmarłego po oddaleniu się ze służby publicznéy, z Michała Łunina i trzech innych członków. Lecz ci ostatni wystąpiwszy późniéy z towarzystwa, w różnych epokach, i zerwawszy wszelkie stosunki z naygorliwszemi kollegami dawnymi, uznani byli za godnych wspaniałomyślnego przebaczenia, a W.C.M. puściłeś w zapomnienie ten błąd chwilowy, którego winę zmnieyszała ówczesna ich nadzwyczayna młodość. Zmiana istnieiących instytucyy w cesarstwie, była od początku zamiarem tego towarzystwa. Takie są w tym względzie iednozgodne zeznania Alexandra, Sergiusza, Macieia i Mikity Murawiewów, niemniey Pestla. Co do Xięcia Sergiusza Trubeckiego, ten utrzymuie, że przekonani o swoiéy słabości i o zuchwałości przedsięwzięcia, rozprawiali naywięcéy na zgromadzeniach, o środkach, któreby się do pomyślności oyczyzny przyczynić, wszelkie zamiary pożyteczne, ieśli nie przez czynne działanie, łatwiéy spełnić mogły, to przynaymniéy przez pochwały wyiawione; że się starano przykładać do usunienia nadużyć przez ogłaszanie czynów zasługuiących na karę, iakichby się dopuszczali urzędnicy niegodni zaufania narodowego, a nadewszystko, że usiłowano wzmocnić siły towarzystwa, przez wprowadzenie nowych członków, których talenta i przymioty moralne miano sprawdzać przez poprzednicze wywiadywania, i

(1) Wyrazy Alexaadra Murawiewa.
(2) Wyrazy Mikity Murawiewa.
(3) Wyrazy X. Sergiusza Trubeckiego.

którzy nawet przechodzić musieli przez niektóre próby. Równie na tych pierwszych schadzkach, postanowili zaproponować Jakuszkinowi i Jenerałowi-Majorowi Orłowowi, aby się z nimi połączyli. Pierwszy wyiechał był dopiero co z Petersburga, drugi zatrudniał się w tym samym czasie z Hr. Mamanowem i rzeczywistym Radcą Stanu Mikołaiem Turgeniewem, założeniem innego towarzystwa, które miało się nazywać towarzystwem kawalerów rossyyskich. Jenerał-Major Michał Orłów i Alexander Murawiew, zaprosili się wzaiemnie do swoich towarzystw, ale nie mogli się zgodzić o zasady połączenia. Zamiarem było Jenerała, iak sam zeznał, założyć towarzystwo, któregoby iedynym przedmiotem było przeszkodzić zdzierstwom i innym nadużyciom w administracyi wewnętrznéy Cesarstwa, zamiar ten miał nawet przełożyć do potwierdzenia Nayiaśnieyszemu Panu. Ale późniéy dawszy wiarę wieściom że Cesarz Alexander chce przywrócić Polskę do dawnego iéy stanu, i przypisuiąc ten zamysł taynym towarzystwom polskim, chciał przeważyć ich wpływ przez stowarzyszenie, nad którém pracował. Z tém wszystkiém, plany iego nie wzięły żadnego skutku; a zamierzone przez niego stowarzyszenie nie zostało zawiązane. Nawet to, co iuż zawiązane było, nie robiło żadnych postępów. Niektórzy członkowie, mianowicie Pestel oddalili się z Petersburga; inni widzieli niezgodność w swoich widokach i niestósowność w swoich ustawach. Jeszcze inni a nadewszystko ci, którzy po prostu przyięli propozycyą wstąpienia do związku (związku zbawienia), iak Michał Murawiew, brat Alexandra, Burcow, Piotr Kołoszyn, Jakuszkin, Von Viesen, domagali się, aby towarzystwo poprzestało na działaniu powolném na umysły, aby zmieniło statuta, które iak się Mikita Murawiew wyraził, miały za podstawę przysiąg: zasadę ślepego posłuszeństwa, używanie naygwałtownieyszych i nayokrutnieyszych środków, sztylety, truciznę (1) i t. p. i aby w mieysce tych ustaw, przyięto inne, którychby główne urządzenia czerpane były w domniemywanym kodexie *Tugenbundu*, iak go ogłosiło pismo niemieckie pod tytułem, *Freywillige Blätter*. Członkowie pierwotni związku, którzy się w ówczas w Moskwie znaydowali, wraz z oddziałem gwardyi, sprzeciwiali się przez czas długi temu żądaniu i uważać należy, że od czasu tych rozpraw i na posiedzeniu, na którém Alexander, Mikita, Sergiusz i Maciéy Murawiewowie, Jakuszkin, Von Viesen, Łunin i Xiąże Teodor Szakowski byli obecni, wylęgła się, a przynaymniéy wyiawiona była po raz pierwszy, okropna myśl królobóystwa. (2)

Jeden z członków, Alexander Murawiew, otrzymał był list od Xięcia Trubeckiego który mu doniósł, »że Cesarz ma zamiar wrócić Polsce wszystkie prowincyie przez Rossyą zawoiowane i że przewiduiąc od strony Rossyan nieukontentowanie, a nawet opór, zamyśla usunąć się do Warszawy z całym dworem, i zostawić oyczyznę na łup zamieszek i anarchii.« Ta wiadomość, którą późniéy sami spiskowi za niedorzeczną uznali, sprawiła iednak na nich skutek zaledwie podobny do uwierzenia. Odezwali się, że zamach na życie Cesarza naymnieyszéy nie dopuszcza zwłoki. Podług zeznania Macieia Murawiewa, zaproponował Xiążę Teodor Szakowski, aby wykonanie odłożyć naydaléy do dnia, w którymby pułk iego na wartę zacią-

(1) Wyiąłem to wszystko, mówi Pestel z urządzenia niektórych lóż wolno-mularskich.

(2) Pestel utrzymuie, że w tym samym roku 1817, nieco pierwey Łunin powiedział był, iż gdyby postanowiono na wstęp działań towarzystwa, zamordować Cesarza Alexandra, możnaby w tym celu postawić kilku ludzi zamaskowanych na drodze prowadzącey do Carskiego Sioła; Łunin przyznaie, że między innemi to powiedział. Podług zeznania Murawiewa, miał Pestel zamiar utworzyć tak zwany bufiee stracony, złożony z kilku młodych ludzi, których namiętności nie znały wędzidła i powierzyć dowództwo iego Łuninowi, w celu położenia wszystkich trupem. Pestel zaprzeczył temu.

gnął. (1) Chciano iuż losem wyznaczyć mordercę, gdy w tém Jakuszkin oddawna dręczony nieszczęśliwą namiętnością, która mu życie zbrzydziła, pobudzony uniesieniem swoich towarzyszów, zapalony ich mowami, ofiarował swoie ramię na królobóystwo. Ztémwszystkiém w samém nawet obłąkaniu zdawał się uczuwać ogrom zamyślanéy przez siebie zbrodni. Przeznaczenie, mówił, wybrało mnie za swoię ofiarę. Jako zbrodniarz nie będę mógł żyć dłużéy, zadam cios i siebie zabiię. Przelękli się wszyscy inni, umiarkowała się ich burzliwość i wstrzymali to uniesienie. Jenerał-Major v. Vissen usiłował im dowieść, że wiadomość, która ich niespokoynymi uczyniła, była bezzasadna, co sam Xiążę Trubecki zmuszony był przyznać, gdy go późniéy dla obiaśnienia téy okoliczności do Moskwy przywołano. Sergiiusz Murawiew Apostoł, z swéy strony wystawił nazaiutrz Towarzystwu na piśmie, że zamierzona zbrodnia byłaby bezowocną, bo Towarzystwo nie posiadało ieszcze tyle środków, iżby z niéy korzystać mogło. Jakuszkin dał sie przekonać, ale obwiniaiąc swoich towarzyszów, że go do powzięcia przestępnéy myśli przywiedli, którą sami potępili, zerwał na nieiaki czas stosunki z nimi i Towarzystwem, które nieco późniéy zmieniło swoią organizacyią, przybrało tytuł: Związku dobra publicznego i przyięło nowe urządzenia, które napisali Alexander i Michał Murawiew, Xiążę Sergiiusz Trubecki i Piotr Kołoszyn. (2) Piérwsza część tego urządzenia odkryta była przez Komissyią, która ią przedstawia W. C. M. Główne rozporządzenia kodexu Związku dobra publicznego, podział materyi, myśli nayważnieysze, a nawet sam styl, wnosić każe, że był naśladowany, a powiekszéy części przetłumaczony z niemieckiego. Autorowie oświadczaią w imieniu założycielów związku, że dobro oyczyzny iest ich iedynym celem, że zamiary ich nie mogłyby mieć nic przeciwnego widokom Rządu, że pomimo silnego wpływu, potrzebuie Rząd pomocy prywatnych, że Towarzystwo które zakładali, wspierać go będzie w czynieniu dobrego i że nie taiąc swoich zamiarów przed obywatelami, godnemi ich dzielenia, dla tego tylko pracować będzie taiemnie, aby działania iego nie były źle wykładane przez nieżyczliwość i nienawiść. Członkowie dzielili się na cztery sekcyie czyli gałęzie. Każdy z nich powinien się był wpisać do iednéy z nich, co mu iednak nie przeszkadzało dzielić prac innych sekcyy. Przedmiotem pierwszéy sekcyi była filantropiia, czyli postęp dobroczynności publicznéy i prywatnéy. Czuwać miała nad wszystkiemi instytutami miłosiernemi i donosić dyrekcyiom tych instytutów, niemniéy samemu Rządowi o nadużyciach, iakieby się do nich wkraść mogły i podawać sposoby do zaprowadzenia w nich ulepszeń. Przedmiotem drugiéy sekcyi, było wychowanie umysłowe i moralne, rozszerzanie oświaty, zaprowadzanie szkół, a szczególniéy podług metody Lankastra, w ogólności zaś pożyteczne przykładanie się do instrukcyi młodzieży przez przykłady dobrych obyczaiów, przez rozmowy i pisma odpowiednie tym widokom, niemniéy zamiarowi Towarzystwa. Członkom téy drugiéy sekcyi, powierzony był nadzór nad wszystkiemi szkołami. Obowiązkiem ich było wpaiać w młodzież wszystko, co było narodowe i sprzeciwiać się ile

(1) Podług zeznania tegoż samego Macicia Murawiewa zdawał się Xiąże Szakowski bydź gotowym do nayokropnieyszych zbrodni. Drugi Murawiew (Sergiusz) nie nazywał go inaczéy tylko tygrysem). Późniéy usunął się z związku i osiadł w odległéy od stolicy maiętności, zapytany przez Komissyią przyznał tylko Xiążę Szakowski, że był członkiem związku zbawienia.

(2) Nieco pierwéy zawiązało się pod przewodnictwem Alexandra Murawiewa Towarzystwo próby, pod nazwiskiem: Towarzystwa woyskowych. Trwało ono bardzo krótko. — Alexander Murawiew zapewnia, że go sobie wcale nie przypomina. Pułkownik Artamon Murawiew przyięty był do niego za członka. W téy saméy epoce zaproponował Alexandrowi i Mikicie Murawiewom, aby zabić ś. p. Cesarza, ale piérwszy odrsucił tę propozycyią. (Alexander Murawiew.)

możności myślą wychowania iéy za granicą, oraz opierać się wszelkiemu obcemu wpływowi. Powołaniem trzeciéy sekcyi było, zwracać szczególnieyszą uwagę na bieg sądownictwa. Członkowie téy sekcyi obowiązywali się przyymować urzędy sędziów, czyliby im powierzone były przez wybór Slachty, czy przez Rząd; wypełniać ie gorliwie i dokładnie, uważać starannie bieg spraw sądowych, zachęcać niesprzedaynych urzędników, udzielać im nawet wsparcia pieniężnego, utwierdzać w dobrych zasadach tych, którzyby okazywali iakową słabość, oświécać tych, którym niedostaie wiadomości, ogłaszać przekupnych i uwiadamiać Rząd o ich postępowaniu. Nakoniec członkowie czwartéy sekcyi,. mieli się poświęcać nauce ekonomii polityczney, odkrywać i oznaczać niezmienne zasady bogactwa narodów, przykładać się do rozwiiania wszystkich gałęzi przemysłu, ustalać kredyt publiczny i sprzeciwiać się monopoliom.

Nie było zabronione członkom Związku dobra publicznego, zwracać uwagę władz mieyscowych na nadużycia, iakieby spostrzegali, chociaż w ogólności dyrekcyia (Związku) tylko sobie zatrzymała prawo uwiadamiania Rządu. Z tego zapewne powodu wielu z nich, a między niemi Michał Murawiew, proponowało upraszać ś. p. Cesarza o zezwolenie stosowne. Ale większość nie przyięła tego wniosku. Wewnętrzne urządzenie Towarzystwa było następuiące: Założyciele iego czyli członkowie, którzy od początku do niego należeli, składali, iako naydawnieysi, tak zwany Związek centralny. Z pośród tego Związku brani byli do Rady centralnéy ieden nadzorca i pięciu assessorów, z których ieden wybierany był pod władzą nadzorcy do pełnienia obowiązków Prezesa, i iako taki przybiérał tytuł Naczelnika związku. Co cztery miesiące wychodziło z rady dwóch assessorów, a dway inni przybywali w ich mieysce. Nadzorca pełnił swoie obowiązki przez rok cały. W razie połączenia reszty członków Związku centralnego, z Radą centralną, Zgromadzenie przybierało tytuł dyrekcyi centralnéy. Rada centralna wykonywała w Związku władzę wykonawczą, dyrekcyia centralna władzę prawodawczą. Do téy saméy dyrekcyi należał wybór urzędników Związku, z których składała sąd naywyższy.

Rada centralna miała upoważnienie do przyymowania członków, i do udzielania władzy swoiéy maiącym zaufanie Związku centralnego, w mieysce ich pobytu. Dyrekcyia miała oprócz tego prawo mianowania tymczasowéy izby prawodawczéy do rozpoznawania, obiasnienia i uzupełniania praw Związku, nie zmieniaiąc ich celu. Postanowienia téy izby przez dyrekcyią potwierdzone, miały obowiązywać tymczasowo aż do epoki stanowczéy ich sankcyi przez naywyższy Rząd Związku, który dopiero wtenczas miał bydź zaprowadzony, gdyby Związek stanowczo był się urządził.

Z tego wszystkiego widocznie się pokazuie, że władza w tém Towarzystwie tayném, a nadewszystko, że władza kierowania go do iakiego bądź celu zostawała w ręku założycieli, czyli członków pierwotnych. Do nich to należało przyymowanie nowych członków, gdyż każdy z nich ustanawiał dyrekcyią. Dyrekcyie zwane były: rzeczywistemi, podrzędnemi i głównemi. Tytuł rzeczywistych przybiérały dopiéro, gdy dziesięciu członków liczyły; wtenczas to otrzymywały po exemplarzu pierwszéy części urządzenia. Aż do téy chwili nie były uważane za rzeczywiste. Jednakże Związek centralny miał prawo robienia wyiątków od tego prawidła, dla prędszego rozgałęzienia Towarzystwa. Każda dyrekcyia rzeczywista mogła założyć podrzędną, która tylko z nią miała stosunki, ale ieśli dyrekcyia założona z kolei przez dyrekcyią podrzędną, 10 członków miała, stała się zupełnie niezawisłą od swoiéy założycielki. Tytuł dyrekcyi główney, dawano tym dyrekcyiom, które założyły trzy dyrekcyie podrzędne, albo trzy towarzystwa wolne. (Tak nazywano

towarzystwa, które nie będąc częścią Związku dobra publicznego, przykładać się iednak mogły do spełnienia onego widoków przez wpływ na nauki, sztuki i t. d.) Dyrekcyie główne, miały przywiley otrzymywania drugiéy części urządzenia. W każdéy dyrekcyi, wybierana była rada do wykonywania zwierzchności, do utrzymania porządku i podziału pracy. Rada, złożona była z nadzorcy, i iednego, lub dwóch naczelników, podług tego, iak sama dyrekcyia z dziesięciu lub dwudziestu członków się składała. Wszystkie sprawy, bądź w dyrekcyiach, bądź w związku centralnym rozstrzygano większością głosów. Tym samym sposobem wydawane były postanowienia. Nazwiska członków, którzy się związkowi dobrze zasłużyli, wpisywano w księgę honorową, a nazwiska wykluczonych z Towarzystwa, w księgę ohydną. Członkowie mieli prawo występować ze związku, zobowiązawszy się do zachowania w taiemnicy wszystkiego, czegoby się w nim dowiedzieli. Zobowiązywać się również mieli do taiemnicy wszyscy, którym czyniono propozycyią, aby do Towarzystwa wstąpili, a odnawiać musieli przyrzeczenie iéy zachowania, gdy im odczytana była piérwsza część urządzenia. Nie było przy przyymowaniu szczególnych obrzędów. Przyymowany składał deklaracyią pismienną, którą następnie bez iego wiedzy palono. Każdy członek obowiązany był składać w kassie wspólnéy, dwudziestą piątą część swoiego rocznego dochodu 1), i słuchać ustaw związku. —

Takie były, podług piérwszéy części tych urządzeń zasady i zamiary Związku dobra publicznego. Drugiey części nie napisano nigdy, a przynaymniéy nie potwierdzono ią w związku centralnym. Proiekt iéy przełożył był Xiążę Trubecki, ale nie zastanowiono się nad nim, a Alexander Murawiew rzucił go w ogień z innemi papierami roku 1822. Nie zapomniano iednak w piérwszéy części uczynić wzmianki o drugiéy, iuż to, że chciano dodać ciekawości ponętę, iuż to, że zachowywano sobie sposobność do odkrycia kiedyś nowym członkom Towarzystwa, prawdziwych zamiarów iego założycieli. (1) Zresztą założyciele dalecy byli od dokładnego stosowania się do rozporządzeń pierwszéy części urządzenia. W zaprowadzeniu dyrekcyi przepisany w téy mierze porządek rzadko był zachowywany. Było ich dwie w Moskwie urządzonych. Piérwsza pod przewodnictwem Alexandra Murawiewa, który wystąpiwszy ze służby przez czas nieiaki w tém mieście bawił. Druga pod przewodnictwem Xięcia Teodora Szakowskiego. Obiedwie utrzymywały się przez czas krótki. W Petersburgu było ich również dwie (2), iedna pod przewodnictwem Semenowa, Oficera od strzelców, druga pod przewodnictwem Pułkownika Burcowa. (3) Członkowie ich, iakkolwiek na dyrekcyie podzieleni, zgromadzali się wszędzie, gdzie im się tylko podobało. (4) Pod tym względem nie trzymali się iednostaynego prawidła. Towarzystwa wolne, prawie niezawisłe od związku dobra publicznego, zawiązywały się również w Petersburgu. Dwa założone były w pułku Izmaiłowskim, iedno przez Xięcia Eugeniiusza Obołeńskiego, Jakuba Tołstoia i przez Assessora kollegiialnego Tokarewa, późniéy zmarłego. Drugie przez Oficera od strzelców Semenowa. Obadwa nie trwały dłużéy nad trzy mie-

1) Wszystkie zeznania zgadzaią się w tém, iż przepis ten nie zupełnie był wykonywany. W Petersburgu zebrano do roku 1825 tylko 5000 rubli; oddano ie Xięciu Trubeckiemu, ktory ie wydał, ale nie w sprawie towarzystwa.

(1) Zamiary te nie pozostały długo w taiemnicy. W początkach, mówi Radca Semenow, ktory był Sekretarzem Towarzystwa, wiedzieli tylko główni członkowie, że zamiarem Towarzystwa było zmienić instytucyie Państwa. Z czasem inni członkowie docieklі tego zamysłu. Aby go wykonać i aby spełnić widoki w urządzeniu rozwinięte, osądzono za rzecz potrzebną rozszerzać wiadomości polityczne i opanować opiniią.

(2) Zeznanie Semenowa.

(3) Zeznanie Semenowa i Mikity Murawiewa.

(4) Nazwiska ich znayduią się na iedney z list przełożonych W. C. M.

siące. Trzecie Towarzystwo wolne założone było przez Pułkownika Glinkę, podług zeznań Radcy tytularnego Semenowa, który sam miał udział w Towarzystwach i dyrekcyiach wyżéy wymienionych. (1)

VV Mało Rossyi, Nowików utworzył, lub usiłował utworzyć Towarzystwo tayne, przyłączaiąc go do loży wolnomularskiéy, którą nazwał przygotowawczą, ale podług świadectwa Macieia Murawiewa Apostoła, szukał ón tylko sposobów pozyskania pieniędzy, i ani iego Towarzystwo, ani iego loża nie utworzyły zwolenników. (2)

Co do Pestla, zeznaie Mikita Murawiew, że nie uznał zwierzchnictwa nowego związku i że pracował podług innych zasad, naprzód w Mitawie, późniey w Tulczynie. Przeciwnie Pestel utrzymuie, że podobnie iak wszyscy inni przystał na urządzenie Związku dobra publicznego, zwane podług koloru oprawy, Księgą zieloną. Nadto wszelka działalność tego stowarzyszenia taynego zostawała w Związku centralnym, a głównym iego przedmiotem było pomnażać liczbę członków; nadewszystko w Petersburgu, gdzie się znaydowała większa część dyrekcyi centralnéy. (3) Jednakże, ieśli wierzyć należy zeznaniom szczegółowym, które się nie stwierdziły w zeznaniach samych obwinionych, członkowie téy dyrekcyi sposobili się również do działania na opiniią publiczną przez wydawanie taniego dziennika, pieśni, karykatur i w tym celu założyć chcieli za granicą litografiią, a we wsi iakiéy od obydwóch stolic odległéy, drukarnią. (1)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(1) Zeznania te nie były potwierdzono przez Pułkownika Glinkę.

(2) Zeznano przed Komissyią, że 'późniéy ieden z członków przez Nowikowa przyiętych, Marszałek Szlachty Powiatu Peresławskiego Łukaszewicz, zawiązał był nowe Towarzystwo w Mało-Rossyi, którego mniemanym zamiarem było, oderwać tę Prowincyią Cesarstwa i połączyć ią z niepodległém Królestwem Polskiém. Ale te zeznania Sergiiusza i Macieia Murawiewów, które tylko prostemi były domniemaniami, nie zostały sprawdzone.

(3) Lista tych członków przełożona iest W. C. M. Jenerał - Major Orłow i Mikołay Turguniew, którym się nie udało założyć zamierzono przez nich Towarzystwo, przystąpili do Związku dobra publicznego. Piérwszy utrzymuie w piśmie Komissyi podaném, że przystąpił dopiero w Lipcu 1820, gdyż inni Członkowie uczynili mu uwagę, że nie byłoby szlachetnie, gdyby znał ich taiemnicę i większą część ich nazwisk, a niebezpieczeństw ich nie dzielił.

LIS I KUNA.

Lis był ogołocony, dostawszy kataru,
Z tak nader potrzebnego powonienia daru;
Próżno biega, zagląda, i daremno śledzi
Po nocach, gdzie gęś, indyk, kaczka, kura siedzi;
Nakoniec wzywa kuny ze sobą na łowy,
Obiecuiąc do działu przypuścić połowy. —
Ta rzeknie: „Służę, węch méy delikatnéy trąbki
Zwietrzy o milę kurę, gęś, nawet gołąbki;
Nic nie uydzie przed nami!“ — A lis iuż ochoczy,
Widzi, gdy zwrócił rączo swoie na nią oczy,
Jako iey wszystkie ząbki wyglądaią z pyska.
„Co ci to! rzeknie: nasza nadzieia zbyt śliska!“ —
„Nie to, odpowie kuna: nieszczęśliwym losem,
Kundel na wsi moie wyrwał mordę wraz i z nosem!“ —
Rzekł lis: „Nietrwaymyż próżno w zawodnym zamiarze,
Gdy twóy nos kundel ugryzł, a móy leżat w katarze!“

A... —

HENRYK i MARYIA,

czyli:

CNOTA WYNAGRODZONA.

(Dokończenie.)

Jak zazwyczay iedno nie łatwo może zastraszyć, tak téż iedno nie łatwo może zaspokoić rozkochanego. VVięc i Henryk mniemaiąc, że Maryia wzruszywszy się iego rozpaczą da się nareszcie nakłonić do iego życzeń, wznieciwszy w sobie tę błogą nadzieię, zapomniał na chwi-

(1) Donosi o tém autor pisma znalezionego między papierami ś. p. Cesarza Alexandra; był ón ile się zdaie, Członkiem Związku dobra publicznego. Rzeczywisty Radca Stanu Turgenew, wziął był na siebie wydawanie dziennika. Znayduie się kilka pieśni buntowniczych, napisanych w téy epoce; pieśni te były nawet rozrzucane. Lecz nie możnaby twierdzić, czy się to działo w skutku rozkazów Towarzystwa taynego.

lę na swoie umartwienia; a tak iego wzrok nowym blaskiem żywości zaiaśniał, czoło się wypogodziło, a usta wdzięczny uśmiech okrasił. Niestety! gdyby był dobrze tylko uważał poruszenia Maryi, od razu byłby poznał, że iego przeznaczenie iuż było niecofnioném! Nie inaczéy, im większa była radość Henryka, tém większą była rozpacz téy nieszczęśliwéy dziewczyny; albowiem znieść tego nie mogła, że się widziała być zmuszoną oszukiwać swoiego dobroczyńcę udaiąc przed nim spokoyność, któréy bynaymniéy nie używała. — Zaięty wznieconą w sercu swoiém nadzieią ani spostrzegał młody Baron maluiącego się tak widocznie w twarzy swoiéy wychowanki smutku, któréy pomięszanie zbytecznéy tylko czułości przypisywał; a tak więcéy, niżli kiedy rozkochany, udał się do zamku Kressy, z stałém postanowieniem sprzeciwiania się rozkazom swoiego oyca.

Skoro tylko odszedł, Maryia wolny bieg dawszy swoiemu żalowi, serdecznie zalała się łzami. Jéy odwagą i siły zupełnie ią opuściły gdy pomyślała, że swoim postępkiem zasmuci Henryka, iednakże czuiąc potrzebę uniknienia koniecznie iego wzroku, ani na chwilę nie zastanawiała się dłużéy nad ofiarą, którą zamyślała dla dobra tego ukochanego młodzieńca uczynić. Więc powierzywszy Robertom rozmowę mianą z Henrykiem, rzekła: A więc widzicie sami moi kochani przyiaciele, że moia tutay przytomność nader iest niebezpieczną dla spokoyności waszego młodego Pana; dla tego tedy obrałam dla siebie inne schronienie, do którego iak nayrychléy chciéycie mnie zaprowadzić. Zadziwieni tém nadzwyczayném oświadczeniem poczciwi ci ludzie sami nie wiedzieli, co maią na to odpowiedzieć. — Tak iest: naydrożsi przyiaciele, mówiła Maryia daléy: nie odmawiaycie mi ostatniéy łaski o którą was proszę, i zaprowadźcie mnie téyże ieszcze chwili do klasztoru położonego w niedalekiéy odległości z tąd, gdyż ia pragnę resztę życia moiego poświęcić na usługi Stwórcy naywyższego; ah! tam ia błagaiąc nieba o pomyślność dla moiego dobroczyńcy uchronię go pewnie od przekleństwa oycowskiego i znaydę potrzebną moc umysłu do znoszenia z cierpliwością smutnego przeznaczenia! Nadaremnie Robert z swoią żoną chcąc gwałtem odwieść Maryią od iéy przedsięwzięcia, łożyli wszelkie usiłowania zapewniaiąc ią iak naysolenniéy, że gdzie się tylko uda, nie omieszkaią ią natychmiast ztamtąd odebrać, gdyż ona stale obstaiąc przy swoiém ułożeniu, nie przestawała nalegać na nich, ażeby ią koniecznie odwieźli do klasztoru; a więc mimo chęci musieli nareszcie na iéy żądanie przystać. A tak ieszcze parę godzin, a nieprzebyte nigdy szranki wzniosłszy się między Henrykiem a Maryią na zawsze miały tychże z sobą rozłączyć.

Co raz bardziéy naglony przez swoiego oyca, ośmielił się nakoniec ten młodzieniec oświadczyć temuż, że iego serce niebędąc iuż wolne, żadną miarą nie może stosować się do iego woli. — Niezmiernie oburzony tą mową dumny Baron Kressy, niewchodząc w naymnieysze roztrząsania téy prawdy, rozkazał natychmiast synowi wyyść z pokoiu. Powodowany niesłychaną zapalczywością starał się ten wyniosły człowiek koniecznie dociec przedmiotu miłości Henryka, w czém aż nadto prędko został zadowolniony, ponieważ tegoż samego ieszcze dnia dowiedział się, że w domu Roberta znayduie się iakaś młoda dziewczyna, i że tam prawie codziennie Henryk przebywa. Więc nieposiadaiąc się od gniewu śpiesznie udał się tamże, lecz oprócz Roberta i iego żony nikogo więcéy tam nie znalazł. — Cnotliwi ci ludzie niemogąc uśmierzyć swoiey żałości z płaczem opowiedzieli wszystko, iak naydokładniéy swoiemu Panu, i w tak żywych kolorach odmalowali mu wspaniałomyślność Maryi, że nieczuły Baron widział się mimowolnie zmuszonym oddać sprawiedliwość iéy cnocie. Chcąc ón osobiście poznać tę interessuiącą istotę, nakazał Robertowi, aby téyże chwili

zaprowadził go do Opactwa, w którém zostawała ta dziewczyna.

Przyszedłszy Maryia na żądanie Barona Kressy do kraty, niezmiernie zadziwiła tegoż swoią pięknością i przyiemném uięciem; osobliwie iéy odpowiedzi pełne dowcipu i roztropności niezmiernie go zachwyciły i zupełnie dla niéy uięły. — O nie, wcale się ón iuż więcéy nie dziwował, że Henryk przeiął się ku niéy miłością, widząc bowiem, w iak ślachetne przymioty wzbogacona była iéy dusza, nie mógł dłużéy obwiniać syna o niesprawiedliwość w tym względzie. Maryia z naywiększą szczérością i otwartością opowiedziawszy mu wszelkie szczegóły tyczące się iéy zapoznania się z Henrykiem i nieukrywaiąc przed nim powziętéy miłości ku temuż młodzieńcowi, z wyrazem nayżywszéy czułości mówiła o uczuciach swego serca; iednakże staraiąc się przytém ile możności zaspokoić obawę Barona, obiecywała mu iak naysolenniéy nigdy bez iego woli niewidywać się z Henrykiem. Lecz ón i bez tego tak mocnego zapewniania, nigdyby był nie powątpiéwał o rzeczywistości iéy słów. Tysiączne złożywszy Maryi podziękowania za iéy ślachetność i pochwaliwszy wspaniałość iéy duszy (chociaż to wcale nie pochlebiało téyże, gdyż dobrze wiedziała, że tylko interes był powodem do takowego obeyścia się), ofiarował iéy Baron swoią pomoc i opiekę, lecz ona z wyniosłością odrzuciła ią daiąc mu bez obrazy poznać, ile one w stanie, w którym zostawała, były dla niéy niepotrzebnemi. Zadziwiony nie do określenia oyciec Henryka takową wyniosłością duszy, z poruszeniem pożegnał Maryią i zapewniwszy ią o swoim szacunku, odszedł w zamyśleniu do zamku. — Przez całą drogę zastanawiaiąc się ten Pan nad przymiotami téy dziewczyny, zaczął iuż był nieznacznie żałować, że była tylko prostą wieśniaczką. Ale ta myśl nie trwała długo, gdyż na widok niebotycznych wież i baszt przyozdabiaiących starożytny zamek Kressy, ożywiona na chwilę uspiona wyniosłość Barona, wnet odzyskała swoią nad nim władzę. A tak smutne przeznaczenie Henryka na żaden sposób nie miało iuż bydź cofnionéml — Nieszczęśliwy chłopiec korzystaiąc z niebytności oyca, udał się był iak nayśpieszniéy do pomieszkania Robertów. Dowiedziawszy się od Alixy, którą tylko samą zastał, o ucieczce swoiéy ulubionéy wychowanki, iakby piorunem rażony upadł bez zmysłów przy nogach żony Roberta. Przerażona tém niesłychanie, wszelkich ta kobiéta używała środków dla iego ratunku. Przyszedłszy po nieiakiéy chwili do siebie, naypiérwszą iego czynnością było rozkazać swéy mamce, aby mu opowiedziała szczérze wszelkie szczegóły tyczące się ucieczki Maryi, co gdy Alixa uskuteczniła, Henryk choć z naywiększą spokoynością z początku zdawaiący się słuchać iéy mowy, na ieden raz raptownie zerwawszy się z mieysca, pędem wyleciał z pokoiu i dosiadłszy konia w iedném okamgnieniu stanął u fórty klasztoru, do którego schroniła się Maryia. Uwiadomiona, że młody Baron Kressy żąda się z nią widzieć, za całą odpowiedź napisała Maryia następuiące słowa na małéy karteczce, którą rozkazała mu doręczyć: »Przyobiecawszy twoiemu oycu, że nigdy bez iego zezwolenia nie będę z tobą się widzieć, święcie dotrzymuię moiego słowa, chociażbym nawet życiem moiém przypłacić miała to posłuszeństwo tak sprawiedliwie przynależące iego rozkazom. A więc idź i ty drogi Henryku za moim przykładem, podaiąc się bez szemrania wyrokom Opatrzności, gdyż takie iest życzenie téy, która cię żegna na zawsze.«

Przycisnąwszy po tysiąc kroć razy do ust i zachowawszy na sercu to dla niego tak drogie pismo, z smutkiem oddalił się młody rycerz od klasztoru zamykaiącego w sobie tyle od niego ukochaną i ubóstwioną istotę. Jego rozpacz była bez granic, a życie odtąd naynieznośnieyszym ciężarem, słowem: iedyna, iaką ieszcze mógł posiadać nadzieię była szczególnie ta: że iego ciérpienia

przepełniwszy nakoniec swą miarę, zakończą wkrótce smutne iego iestestwo. Powróciwszy do zamku w stanie będącym nie do określenia, przedsięwziął ieszcze raz sprobować, czyli mu się nie uda zmiękczyć nareszcie nieugiętość swoiego oyca. Lecz Baron zaięty iedynie zadowolnieniem swéy dumy, ani go nawet słuchać nie chciał; owszem, powtórzywszy swoie groźby oświadczył mu, że naydaley za trzy dni ma zaślubić Hrabiankę Ailly. — Nieszczęśliwy Henryk, przeięty nayokropnieyszą rozpaczą na to zawiadomienie, nie był w stanie dłużéy znosić iéy przewagi. Straszliwa gorączka w iednéy chwili obłąkawszy iego umysł, uczyniła go podobnym szalonemu. A tak, nadaremnie usiłuią przytrzymać go w pokoiu, nadaremnie przymuszaią go, ażeby się położył w łóżko, gdyż ón podobnie roziuszonemu tygrysowi niczego niesłuchaiąc, w naywiększym pędzie biegnie do pomieszkania Robertów i gwałtem domaga się od nich, aby mu oddali Maryią.

Widząc w tak okropném położeniu swoiego iedynego syna, wszelkich używał Baron Kressy sposobów dla iego ratunku. Wysłany natychmiast posłaniec do Paryża, naydoskonalszego ztamtąd przywiózł lekarza; lecz ten nim się podiął leczyć Henryka, żądał dowiedzieć się pierwéy o przyczynie tegoż choroby; a tak Baron mimo woli musiał wyznać, że nieszczęśliwa miłość była powodem obłąkania zmysłów iego syna. — A więc taką rzeczą, sztuka lekarska nie iest w stanie uleczyć iego cierpień, odpowie Doktor: gdyż ia mogę tylko wyprowadzić go z gorączki, którą iest dręczony, gdy przeciwnie iedynie tylko ty sam Panie możesz zagoić rany iego serca. — Baron Kressy, spodziewaiąc się wszystkiego dostąpić z czasem, nic nie odpowiedział lékarzowi na te iego pełne znaczenia słowa, tylko powtórzył nayusilnieysze prośby, aby koniecznie starał się przywieść Henryka do zdrowia. Dobry ten człowiek będąc tyle litościwym ile zręcznym w sztuce lékarskiéy, poruszony niewymownie smutnym stanem młodego rycerza, dokładaiąc wszelkich usiłowań do uzdrowienia iego tyle dokazał nareszcie, że nietylko gorączka ustąpiła, ale nawet i obłąkanie zmysłów zniknęło. Ale niestety! Henryk nie odzyskał swoiego rozsądku, iak tylko, ażeby ieszcze żywiéy uczuwał swoie cierpienia. — Panie! rzekł lékarz żegnaiąc się z Baronem: iuż moia obecność tutay nie iest potrzebną, gdyż, iak ci iuż powiedziałem, ty sam teraz powinieneś zaiąć się dalszém uléczeniem twoiego syna, ieżeli nie chcesz utracić go na wieki; nieinaczéy, iego życie w twoim tylko iest ręku; a więc radzę ci iako przyiaciel a nawet zaklinam, ażebyś się skłonił do iego życzeń. — Mniemaiąc Baron uspokoiony powierzchownem wyzdrowieniem Henryka, że doktor szczególnie z namowy tegoż tak utrzymuie, bynaymniéy się tą wróżbą nie zastraszał. — Niestety! aż nadto prędko przekonał się o iéy rzeczywistości! Albowiem Henryk przyszedłszy do siebie z swoiego obłąkania, bardziéy niżli kiedy stał się nieszczęśliwym, gdyż nayczarnieyszy opanowawszy iego duszę smutek, uczynił go zupełnie nieczułym na wszystko. Sen go opuścił, oczy naymnieyszéy łzy nie roniły, a zdrowie co raz więcéy się nadwerężało; słowem: codziennie więcéy iego cierpienia się powiększały. A tak nadaremnie naówczas chciałby Baron Kressy ułudzać się dłużéy powziętą nadzieią, gdyż okropna prawda w iak nayczarnieyszych kolorach przedstawiwszy się w iego oczach, gwałtem przekonała go, że sam się stawał przyczyną zguby swoiego syna. Przywiodłszy sobie na pamięć słowa doktora, po piérwszy raz w życiu zaczął ten dumny człowiek zgrozą potępiać nieumiarkowaną wyniosłość, która go czyniła własnego syna zabóycą. —

Więc zapominaiąc na ieden raz wszelkie uprzedzenia i przesądy, umyślił wszystko poświęcić dla ratunku przed czasem ginącego a tyle od niego ukochanego Henryka. Zaięty tedy tém zbawiennem przedsięwzięciem, aby ani iednéy chwili nie

zwlekać przeznaczoney do uszczęśliwienia syna, natychmiast pośpieszył do opactwa, gdzie się znaydowała Maryia. Smutna ta dziewica nie mało się zadziwiła, gdy iey oznaymiono, że Baron Kressy żąda się z nią widzieć; iednakże posłuszna iego rozkazom nie omieszkała z naywiększą chęcią ie wypełnić. — O wszechwładny Stwórco! zawoła z przestrachem oyciec Henryka, uyrzawszy Maryią w zakonney sukni: O dobrotliwe nieba! czyż mnie moie oczy zawodzą, lub czy inż doprawdy Maryia iest zakonnicą? — Ah! ia jeszcze nią nie iestem, odpowie taż z westchnieniem: gdyż dopiero za miesiąc maią się odbyć moie obłóczyny, według przyrzeczenia naszey łaskawey Przełożoney. — Co zaś, twoie Maryio obłóczyny!.. Ah! te nigdy nie będą!.. O moia nayukochańsza córko! o moia nayszacownieysza Maryio! ieżeli ci miłe życie Henryka, to pośpieszay teyże chwili na iego ratunek! Ah! tak iest, pośpieszay na ratunek moiego syna a twoiego męża! — Na te słowa Maryia przeięta naymocnieyszém wzruszeniem, upadła bez zmysłów na ziemię. Podczas gdy przybiegły na iey ratunek zakonnice z troskliwością ią otrzeźwiały, Baron iak naydokładniey rozpowiedziawszy Przełożoney całe zdarzenie, oznaymił iey o swoiem postanowieniu, które ona nieskończenie pochwaliła, gdyż Maryia przez swoie uymuiące obeyście się z każdym, nadzwyczaynie ią dla siebie była zobowiązała. Opisawszy Baron Kressy swoiey przyszłey synowey położenie, w którem zostawał Henryk, dodał: A więc pośpieszaymy droga Maryio iak nayprędzey do niego, gdyż zaręczam, że nas z niecierpliwością oczekuie. — Ah! iakże Maryi serce biło z radości, gdy wstępowała w progi pysznego zamku Kressy; przeięta drzeniem i ledwo trzymaiąc się na nogach, pewnieby była upadła, gdyby iey Baron nie utrzymywał. Zostawił ón przy swoim synie, pośpieszaiąc do opactwa, Roberta i iego żonę z rozkazem, ażeby starali się stopniami przygotować umysł Henryka do szczęśliwości, która go czekała. Dla tego tedy za przybyciem swoiém do zamku ani chwili nie zastanawiaiąc się, prosto udał się z Maryią do iego pokoiu. — »Oto ią masz kochany synu, rzekł rzucaiąc Maryią w Henryka obięcia, oto masz twoią żonę, którą dla ciebie przeznaczam i na którą tak sprawiedliwie zasługuiesz.« — Chociaż uszczęśliwiony młodzieniec przez zbytek czułości słowa nie był w stanie wymówić na złożenie należnego oycu swoiemu podziękowania, iednakże w iego spoyrzeniu nayczystszą można było czytać radość. Upoiony nayżywszą wdzięcznością na przemiany to oyca, to Maryią przyciskał do swego serca, to znowu rzucaiąc się na szyię Robertowi i iego żonie serdecznemi zalewał się łzami, aż nareszcie niemogąc dłużey wytrzymać gwałtownego uniesienia, upadł zemdlony na ręce swoiey wychowanki.

Niezmiernie tém przelękniona Maryia wszelkiego dokładała usiłowania, aby go iak nayśpieszniey otrzeźwić. Atoli choć Henryk otworzył oczy, iednakże tak mocno uczuł się słabym, że aż do łóżka musiano go położyć. Zasmucona niezmiernie tym nowym wypadkiem Maryia nieodstępuiąc go ani we dnie ani w nocy, z taką troskliwością i pieczołowitością w iego słabości go pilnowała, że w kilka dni zupełnie wyzdrowiał. Odzyskawszy Henryk za staraniem swoiey wychowanki utracone siły, przekonał wszystkich, że miłość zawsze cudów dokazuie, i że dla niey nic nie ma w świecie takiego, czegoby nieprzezwyciężyła. — Połączywszy Baron Kressy swoiego syna nierozerwanym węzłem z istotą, która go uratowała od śmierci, nieprzestawał codziennie składać naygorętszych dziękczynień niebu, że mu dało poznać iego błędy, któremi ślepo się powoduiąc, omało nie stał się przyczyną utraty swoiego iedynego dziecka. — Ah! tak iest: poznaiąc ón coraz lepiey slachetne przymioty swoiey synowey, nie przestawał wyrzucać sobie niesprawiedliwości, z którą przez tak długi przeciąg czasu obchodził się z Henrykiem.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Warszawy. — Dnia 18. z. m. założono pierwszą cegłę na gmach Towarzystwa wyrobów zbożowych. Przy piękney pogodzie licznie zebrana publiczność uczyniła świetnym ten obrzęd, który iest sam z siebie poważnym, dążąc do uwiecznienia pamięci współżyiących. Spisany w tym celu protokół, zamiary Towarzystwa obeymuiący, przez radę Towarzystwa, obecnych Akcyonaryiuszów i gości w ogóle 141 osób podpisany, złożony został w kryształowem naczyniu, wraz z aktem stowarzyszenia i rozmaitemi innemi, tak Towarzystwa, iako i historyi tegoczesney dotyczącemi się wiadomościami. Dołączono ceny zboża w całym kraiu w przecięciu roku od lat 15, ceny iego w Warszawie z każdego miesiąca w roku 1825, ceny rozmaitych produktów do żywności i potrzeb życia służących, taxę chleba, statystykę teraźnieyszą miasta Warszawy, oraz Kuryiera z tegoż dnia. Wielu z obecnych złożyło 47 sztuk rozmaitych starych i nowych pieniędzy i medalów od czasów Królów Jana Albrechta, Zygmunta Starego do Stanisława Augusta, z czasów dawnieyszych Xięstwa Warszawskiego.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.